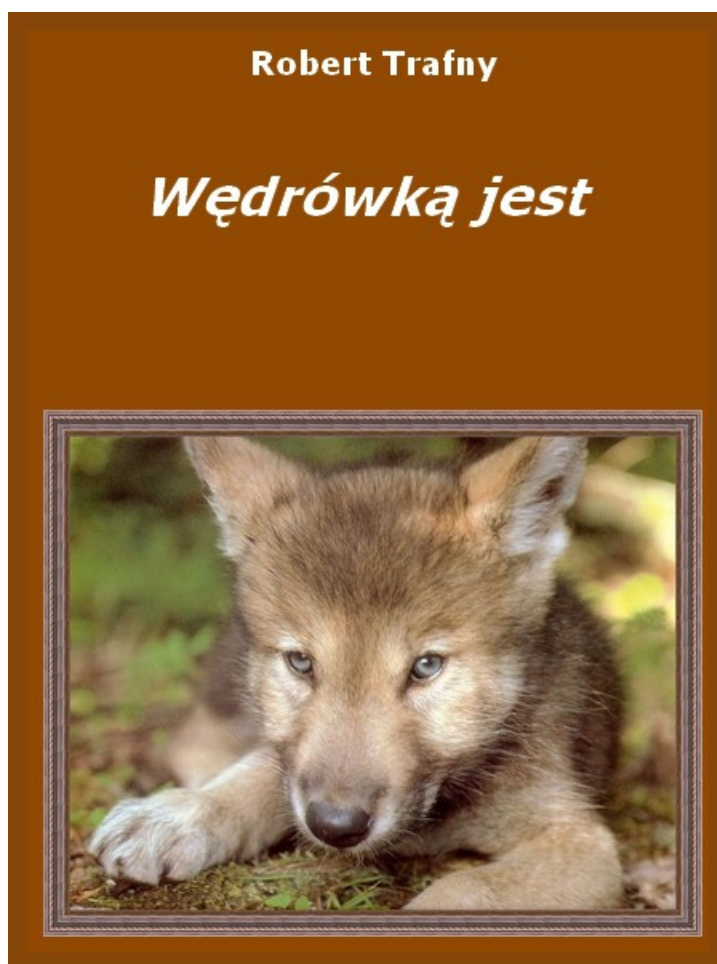


**Robert Trafny**

# **Wędrownką jest**

**X**



Niniejszy e-book pochodzi ze strony [www.chomikuj.pl/e-Darmo](http://www.chomikuj.pl/e-Darmo)

Licencja: Creative Commons BY-NC-SA 3.0 PL

**Internet 2016-2017**

I

***Koniec Początku***



## Wprowadzenie

Wyszedłem ja z prochu ziemi  
w proch niebieski się obrócić  
przez życia wędrówkę zawią  
wędrowałem  
wędrowcem stając się obłądnym  
szukałem czego szukać szukałem.

\*\*\*

Rozpoznam życie swoje tajemnicze  
zdemaskuję logarytmy moje zawiłe  
wyprowadzę słowa ze stajni pióra-  
niech wierzgają swobodnie moje palce  
bo oto Coś otworzyło się we mnie  
jakby skrzynka skarbonka Pandory  
i moje słowo obiegnie przez to świat.

\*\*\*

Daruj mi przechodniu swoje współczucie  
bo potrzebne mi twoje zrozumienie  
oto dostajesz do rąk moją rękę  
ona opíše ci pieśń głoszącą  
moją spowiedź na wieki.

\*\*\*

W ojca, syna, ducha...

## Spowiedź

Chciałbym aby z głębi serca  
z głębi duszy lub z głębi siebie  
wyrosta mi wielka pijawka lekarska  
bańka lecznicza może być mydlana  
żeby wyleczyła mnie z siebie  
z choroby zwanej nieistnieniem.

\*\*\*

Spowiadam się  
że bardzo mnie nie ma  
tak bardzo  
że aż bardzo  
przeto spowiadam się  
tobie karto papieru  
biała i czysta  
(jak oczy anioła lub świętego)  
krew wylewam za moją duszę  
ciało swoje cieliste ezoteryczne  
i o rozgrzeszenie ratunek proszę.

## Pieśń dla przechodnia

Słuchaj ze mną pieśni wędrowcze  
przechodniu z ulicy złapany  
zastanów się nad słowami  
moimi takimi:  
nie jestem zdrowy ani chory  
ale jestem sam ze sobą.  
Traktuj mnie jak twór dzieła bożego  
który w samotnej celi świata  
nad przepaścią swoich przeżyć  
opiewa swoje loty wniebodobne.



Jeżeli podoba Ci się ta książka, wesprzyj finansowo Autora.  
Sam ustal wysokość datku. (patrz szczegóły na końcu książki)



***Sala o białych szpitalach***



\*\*\*

Wyruszyłem drogą ja nigdy nie przebytą  
w głąb własnej przypuszczalnie duszy  
szedłem tak zgłodniały poznania  
i przeszedłem nią na wylot  
na zwodnicze manowce nauki.

\*\*\*

Szedłem drogą prostą  
oczy nieba patrzyły z góry złowieszczo  
prowadziły po pustej galerii życia  
i począłem topić się cudownie w bagnie.

\*\*\*

Chciałem umrzeć wtedy  
wyzuty z uczuć moich dokładnie  
jednak dusza moja zwodniczka  
moja Domniemanność okazała się być  
cichym ambasadorem życia.

\*\*\*

Zacząłem więc walczyć ze śmiercią cudowną  
rzuciłem urok na królewicza psa  
który padł na miejscu  
bo nie mógł unieść takiego ciężaru  
mojej śmierci.  
Wszedłem znowu w początek życia.

\*\*\*

Nie pamiętam czy dziękowałem wtedy matce  
za to jej i moje poświęcenie  
ale podziękuję jej na pewno  
za to że mogłem żyć tyle ile żyłem

\*\*\*

Miałem kiedyś kota i kota  
i nie dbałem o nich  
bo nie moje to były koty  
i wszystkie pozdychały.

\*\*\*

Miałem chomiczą rodzinę  
która wyzdychała  
bo nie moja to była rodzina.

\*\*\*

Miałem psa i nie dbałem o niego  
bo to nie był mój pies  
i umarł on pod kołami pociągu.  
Teraz mam nowego psa  
i nie dbam o niego



bo nie mój to pies.

\*\*\*

Miałem rodzinę która umiera  
i nie dbam o nią  
dlatego wszyscy wyzdychali.

\*\*\*

Wszystko co było moje  
wyzdychało bo nie dbałem o to  
bo nie ja byłem wtedy sobą.

\*\*\*

Do domu mojego dobrego  
nie mogłem wejść ni wyjść  
bo kobiety stare i spleśniałe  
strażniczki przekłete wściekłe  
o przenikliwych spojrzeniach i uśmiechach  
te strażniczki piekielne  
nie pozwalały mi przejść  
obok siebie żywym

strzegły moje nogi przed światem.

\*\*\*

Te stare wiedźmy sfinksy  
o nieprzyjaznych twarzach i spojrzeniach  
i młode wiedźmy ich córki  
o nieprzyjaznych twarzach i spojrzeniach  
te wszystkie wiedźmy  
strażniczki mojego spokoju zadbały  
o moje nieszczęście samotne w życiu  
wypełniły swoją misję z istic szatańską mocą  
ale przyjdzie jeszcze czas  
że wyjdę z domu w potędze i w chwale  
i wtedy każdej wszystko według jej zasług  
(tak mi dopomóż moja pamięć).

\*\*\*

Modliłem się do Pana  
nie często i nie mocno  
ale szczerze o to aby był  
aby istniał rzeczywiście

jak na boga przystało.

\*\*\*

Kiedyś zegar mój ścienny  
wybił dla mnie ostatnią godzinę  
i modliłem się do Pana o to  
abym nie żałował potem tego kroku  
cudownego  
ale Pan jak zawsze milczał  
(albo ja nasłuchiwałem  
na innych niż On częstotliwościach)  
więc powiedziałem sobie że to moja wina.  
Moja wina moja wina moja bardzo wina!

\*\*\*

I powróciłem żyw jak zjawa do świata  
do tej wojenki mojej codziennej  
odpierałem ataki życia  
bronilem się przed nim  
jak przed dzikim zwierzem okrutnym  
ale nic jak życie to życie dalej.

\*\*\*

Razu pewnego bardzo słonecznego  
z plecakiem trosk i zmartwień  
wyszedłem ja iść bardzo przed siebie  
i szedłem tak kilkaset tysięcy oddechów  
i spotkałem kogo spotkać poznałem.

\*\*\*

Spotkałem dobrych i złych dwunogów  
i jednego czworo- rozjechanego na drodze.  
Wszyscy byli dla mnie bardzo dobrzy  
choć niektórzy tego nie okazywali.  
Miłowałem ich nad życie  
bo braćmi dla mnie byli dobrymi.

\*\*\*

Głos z radiostacji nieba  
wskazał mi dalszą drogę.  
Zawróciłem w czas dla mnie wyznaczony  
i skończyły się żywoty dni dla mnie  
niepewnych.

\*\*\*

Wszedłem ja wtedy pod ziemię jak kret  
tunele studzien budować  
z góry  
patrzyło na mnie chłodne oko błękitu  
woda spływała po brudnych myślach  
i szlam lizał dziurawe moje życie.

\*\*\*

Nie dbałem o to że ktoś nie udźwignie  
wiadra moich trosk  
że spuści na mnie cały boży gniew  
ufałem choć nigdy nikomu nie ufam.  
Dalej żyłem życiem życiodajnym  
w miarę marnym miarodajnym.

\*\*\*

Byłem raz i drugi w miejscu  
zbliżania się ludzi do swoich problemów  
ściany tam były białe choć nie wiem  
jakiego były koloru- pewnie białego

jak w każdym jednym szpitalu.  
Ludzie chodzili tam inwalidzi bez wózków  
blisko asekurującej ich ściany  
by w razie zabrania przez demony  
móc gdzie pozostawić  
swój czołgający się obłądnie cień.

\*\*\*

Były tam młode anielice  
pielęgniarki piękne i zdrowe  
o duszach kwiatów piwonii  
kiwające się na swych cienkich łodyżkach  
roznoszące na tacach azyle spokoju  
i zawsze któraś była kwitnąca róża  
gdy inne wędły z nadmiaru zajęć.

\*\*\*

I lekarka młoda topola była tam  
ku mojej rozpaczycy i pomocy  
zawsze z ciepłym kubkiem otuchy  
w żurawim stroju ciało obnażone  
dotykające moje wygasłe wargi.

\*\*\*

Pewnego może być dnia  
lekarz powiedział „idź” i poszedłem  
jak młody dopiero co zrodzony ptak  
wszedłem na gałąź świata i skoczyłem.  
Moje nogi rozpostarły skrzydła na oścież  
zacząłem szybować w głębinach życia.

\*\*\*

Wyszedłem z tego miejsca obunóż  
najpierw jak śmiertelnie umarły  
a potem jak nowo bożonarodzeniowy  
choć na zmartwychwstanie musiałem  
jeszcze poczekać kilka moich zgonów.



Jeżeli podoba Ci się ta książka, wesprzyj finansowo Autora.  
Sam ustal wysokość datku. (patrz szczegóły na końcu książki)



III

*Życie i bardzo śmierć*





\*\*\*

Przejechałem ja kiedyś kobietę na drodze  
i po czułych pertraktacjach została ona  
moją kochaną kochanicą.  
Swoją żonę gumową lalkę  
rozwiódłem do zakonu szafy  
bo było mi z tamtą może dobrze.

\*\*\*

Mieliśmy dzieci ślepe i głuche  
wstawać do nich nie musieliśmy nigdy  
bo zawsze spały nienarodzone.

\*\*\*

Żyliśmy tak długo w symbiozie  
aż moja pani obumarła moja żona kochanka  
i ruszyłem tak jak idzie się na rzeź  
zostawiając za sobą  
życia przystanek miłość.

\*\*\*

\*\*\*

Żyłem odtąd samotnie  
bo samotnikiem zawsze byłem  
za nią tęskniłem ogromnie za nią  
i zawsze sam przez nią byłem.

\*\*\*

Wstąpiłem w jej Agaty imię  
i długo tylko dla niej żyłem.  
Śpiewałem dla niej swoje życie  
bo przy niej moje życie się narodziło.

\*\*\*

I zostawiłem ją sobie w nocy  
(bo nigdy w dzień z nią nie żyłem)  
podczas ciężkich bezsennych moich rozpadlin  
kiedy zjawy mary podsunęły mi myśl  
że chyba nie kocha mnie ona nigdy  
ta podpora światłość życia moja  
cudowna nieprzebrana otucha świata.

Och, światłości mojego życia  
czemuś mnie opuściła?

\*\*\*

Dlatego teraz uciekam z wesel  
bo taki jestem przez to wyćwiczony  
i życzę wszystkim młodym parom  
by kochali się jak najdłużej  
bo przestałem wierzyć

w wieczną wielką miłość.

\*\*\*

Weselą się ludzie na weselu:  
oto dzisiaj noc sierpniowa  
i tańczący mąż i żona.

\*\*\*

Wiwat młoda para! Wiwat!  
Niech żyją!

\*\*\*

Wszedłem w myśli tych dwojga  
wiem że ich czas nie ma przyszłości  
wspólne ich drogi rozbiegane są  
jak błędne ogniki-  
chcą przechytryć los.

\*\*\*

Wszyscy cieszą się nad wyraz  
ja wiem

jestem wtajemniczony w ich życie-  
ich droga to nad urwiskiem  
nieskończona przepaść.

\*\*\*

Tak wyszedłem cichcem z wesela  
w uszach brzmią mi jeszcze złożyczenia:  
wiwat młoda para wivat  
wivat.

\*\*\*

Wszedłem ja do choroby ojca  
i wiedziałem  
co z nim dalej będzie.

\*

chodzi rak-nieborak  
worek bólu niesie-  
cóż takiego nam jutro  
ten pan wszystkim przyniesie?

\*

I poznałem co ból i cierpienie  
bo uczniem byłem sumiennym  
i nikomu nie mam nic za złe  
bo taka jest kolej parszywej rzeczy.

\*

Świeć Panie nad jego duszą  
i duszami wszystkich innych  
niech im ziemia lekką będzie  
a niebo słoneczne i pogodne.

\*\*\*

Miałem kiedyś ojca  
i wyszedłem mu naprzeciw.

\*\*\*

Idąc leśną ścieżką spotkałem go  
siedzącego wśród krzaków jagód  
tak jak zawsze zwykł czynić

gdy tętniło w nim życie.

\*\*\*

I nie wziąłem od niego nic  
prócz może kilku wspomnień  
i czarno białych zdjęć.

\*\*\*

Chciał żyć jak żyć umiał  
i nie doczekał się swojej rocznicy  
choroby zagłady  
i zmarło mu się  
umarło na śmierć  
jakby to sam określił.

\*\*\*

Złożyłem mu wszystkiego najlepszego  
na nowej drodze śmierci  
i zostałem sam.



Jeżeli podoba Ci się ta książka, wesprzyj finansowo Autora.  
Sam ustal wysokość datku. (patrz szczegóły na końcu książki)



# IV

## *Powrót do korzeni*



\*\*\*

Zdarzyło mi się po raz drugi śmierć pokochać  
i spać z nią w wygodnym łóżu  
była dla mnie matką żoną kochanką.

\*

Widziałem w jej oczach swoje odbite źrenice  
patrzyły na mnie bez wyrazu  
choć me oczy to tęcza na niebie  
kiedyś temu dawno.

\*\*\*

Walczyliśmy ze sobą w zapasy  
siłowali się na wolę  
z nieukrywaną przyjemnością:  
ona- moją śmiercią  
ja- jej życiem  
wszystko w celu przygotowania  
do odejścia do zejścia do przyjścia.



\*\*\*

Przystępowałem ja często  
do cierpień do tzw. ludzkich  
i poznałem wszystkie niewygody życia.

\*\*\*

Wstąpiłem do krainy snu  
gdzie sen nie bywa wcale  
i barany gwiazd liczyłem ospale-  
poznałem imię pierwszej bogini udreki.

\*\*\*

Przy suto zastawionym stole  
poznałem co głód  
bo jeść nie mogłem wcale.

\*\*\*

Zaznałem swego czasu bez czasu  
pogardę i szyderstwo od tzw. bliźnich  
i nie była to boginka tylko złoty cielec.

\*\*\*

Obejrzałem się na chwilę  
by przyrzeć się jeszcze ludzkiej niedoli  
i stałem się żoną słoń Lota-  
dalej już nie miałem odwagi iść  
po nici Ariadny wróciłem do początku życia.

\*\*\*

Przy jasno oświetlonej arenie  
jakaś matczyna siła wypluła mnie  
w przestrzeń przyziemnie kosmiczną.  
W próżni lekarskich rąk  
szybowałem niewinnie przymocowany  
grubą liną do statku-matki  
i jakaś zazdrosna moc  
przecięła ten łańcuch porozumienia  
wyleciałem samotnie poszukiwać  
na resztę dni swojego odkupienia.

\*\*\*

Spotkałem na swej drodze  
wiele ludzkich istnień  
wielu domniemanych ludzi  
którzy bawili się ludzkim życiem  
którzy byli silni bo coś znaczyli.

\*\*\*

Bawili się moim nadwyrężonym życiem  
ci ludzie-bogowie panowie w garniturach  
te gnidy wszy wściekłe gady płazy  
ofiary mojego przyszłego szaleństwa.

\*\*\*

Zostawiłem ich z tyłu daleko  
nie mogą już bawić się ze mną w Boga  
ale jeszcze przyjdzie czas  
ten jeden może jedyny  
że powrócę do nich w potędze i w chwale  
i wtedy każdemu wszystko wg. jego zasług  
( tak mi dopomóż moja lista ).

\*\*\*

Błogosławię cię mój przechodniu z ulicy  
błogosławię twój święty czas  
i ten czas przez ciebie przeklinany  
codziennie rano  
gdy wstawać musisz znów do życia.

\*\*\*

Nie doceniałem mojego życia  
nie doceniałem tego świętego prezentu  
i ogarnęła mnie przez to mroczna  
nieprzebraność- nazwałem ją „ciszą”

bo dostałem od Pana możliwość  
nadawania wszystkiemu imion.

\*

Prosiłem ciszę o przywrócenie czasu  
o realność życia  
błagałem codziennie modląc się przeraźliwie  
o to aby opuściła mnie raz na zawsze.

\*

ciszo moja ty ciszo  
nie przychodź do mnie więcej

\*

ale ona przychodziła  
przychodziła jak zjawą  
dusiła mnie swoją nicością  
przez długi długi czas  
choć czasu już wtedy nie było  
nie chciała mnie zostawić  
choć ją o to prosiłem błagałem  
srałem.

\*\*\*

I zaprosiłem ja siebie-czarownika  
do siebie i rzuciliśmy na nią urok  
tak ogromny przeogromny  
że po pewnym nie-czasie uciekła  
ona w popłochu chociaż wolno i dostojnie.

\*

I śmiałem się z niej przez długi  
długi swój nie-nie-czas leniwy.

\*\*\*

Czas.  
Czym jest czas np. dla mnie.

\*\*\*

Szedłem ja raz wzdłuż tamy Tego i Owego  
gdzie dobrowolnie odkręciłem zawory życia  
i patrzyłem jak czas zaczął płynąć mi jak rzeka.  
Ogromne masy przewalały się  
po mnie jak śmiertelne dreszcze.

\*

I poznałem tę tajemnicę odwieczną  
czym jest czas ten przez wszystkich  
poniewierany zachwalany zmagany  
przeklinany.

\*\*\*

I uciekł on ode mnie zmieszany  
i żyję już tak długo bez niego.  
Przeklinam ten dzień kiedy  
wyparłem go ze swego umysłu.

\*\*\*

Nie szukajcie wyzwolenia poprzez czas  
zbyt cenna to rzecz  
by zawżyć ją szaleństwem  
czas ucieka od szaleństwa  
jak szczur z tonącego statku.  
Dla mnie rada dla ciebie:  
trybikuj swoje życie spokojnie  
nie myśl że uda się  
zadławić bestię cierpienia  
poświęcając swój czas parszywy.

\*\*\*

Ośmiornice moich wrażeń!  
Pająki moich zdarzeń!  
Przybywajcie!  
Przybywajcie jak najprędzej!

V

## *Początek końca*



Jeżeli podoba Ci się ta książka, wesprzyj finansowo Autora.  
Sam ustal wysokość datku. (patrz szczegóły na końcu książki)



\*\*\*

Wchodzę teraz pod koniec pieśni  
do tej krainy przez wielu już opiewanej  
ona będzie moim niebem  
a ja jej niebieskim prochem.

\*\*\*

Jak cicho i błogo w tej krainie leśnej  
gdzie człowiek już tylko Boga się spodziewa  
lub innej siły równie niewysłowionej.

\*\*\*

Tam w dole ktoś pisze z nadzieją  
ostatnie słowa schorowane.

\*\*\*

Gdy dotrę do tej krainy słonecznej  
wspomnij mnie przechodniu z ulicy  
bo mnie już nie będzie  
jak mówi Poeta

\*

wspomnij mnie  
gdy mnie już nie będzie.



## Zakończenie

Przeszedłeś człowiecze  
przez nagie me życie  
i stałeś się świadom mego istnienia  
oto palce moje zmęczone  
piszą dla Ciebie ostatnie słowa  
schorowane:

\*

Piszę dla Ciebie tę pieśń  
co żywa jest jak pierś  
bo zdałem ci sprawę  
z mego życia pracy  
więc teraz odłóż mnie na półkę  
razem z płatkami śniegu wsadź.

\*\*\*

może być koniec.

*Więcej darmowych e-booków znajdziesz na stronie [www.chomikuj.pl/e-Darmo](http://www.chomikuj.pl/e-Darmo)*

Szanowny Czytelniku,

Niniejsza publikacja elektroniczna jest darmowa, niemniej jednak, gdybyś zechciał wesprzeć finansowo autora, proszę o przelew w dowolnej wysokości (wg uznania) na konto:

**Robert Trafny**

**nr konta: 72 1140 2004 0000 3702 6043 7322**

W tytule przelewu proszę wpisać "datek" lub "darowizna".

Zgodnie z ideą Uwolnionej Książki sam decydujesz w jakiej wysokości złożysz datek. Może to być nawet 1 zł, to od Ciebie zależy, od tego, jak bardzo podobała Ci się książka, oraz od Twojej hojności.

Pamiętaj, że Autor poświęca swój czas, a niejednokrotnie także pewne koszty na przygotowanie książki. Kiedy otrzyma od Ciebie datek, będzie mu miło, że ktoś docenił jego starania, a i przecież "szczodrego dawcę wspiera Pan Bóg swoją hojnością".

(Prawo Dawania)

Za wszelkie datki serdecznie dziękuję. Bóg zapłać!

Autor

Zapraszamy na strony internetowe:



***Darmowe pliki do pobrania***

**[www.chomikuj.pl/e-Darmo](http://www.chomikuj.pl/e-Darmo)**

*e-booki w pełnych wersjach, audio-booki, zdjęcia (także do komercyjnego wykorzystania), prezentacje, czasopisma i wiele innych...*



## **Wiedza jest super!**

[www.wiedza-jest-super.blogspot.com/](http://www.wiedza-jest-super.blogspot.com/)

*Blog tematyczny o szeroko rozumianej wiedzy: wiedzy zarówno praktycznej, doświadczalnej, naukowej, jak i wiedzy duchowej, religijnej i metafizycznej.*



## **Zmień swoje życie**

[www.jakzmienicwojezycie.blox.pl/](http://www.jakzmienicwojezycie.blox.pl/)

*Blog poświęcony rozwojowi osobistemu, duchowemu i religijnemu prowadzony przez wieloletniego praktyka.*



## **Samobójca z depresją**

[www.samobojcazdepresja.blogspot.com](http://www.samobojcazdepresja.blogspot.com)

Blog adresowany do osób zmagających się z myślami samobójczymi, depresją i własną niemocą, pisany przez wieloletniego Praktyka.



## **Wiara jest super**

[www.wiara-jest-super.blogspot.com](http://www.wiara-jest-super.blogspot.com)

Blog adresowany do osób, które chcą rozwijać swoją wiarę i zbliżyć się do Pana Boga pisany przez wieloletniego Praktyka.



## **Zabawne obrazki**

[www.funny-bob.blogspot.com](http://www.funny-bob.blogspot.com)

Strona z zabawnymi obrazkami.

Zapraszamy!

Kontakt z Autorem: [robert-trafny@wp.pl](mailto:robert-trafny@wp.pl)

## LICENCJA:

Niniejszy e-book jest całkowicie darmowy do niekomercyjnego użytku. Możesz go w niezmienionej postaci pobrać na swój komputer, stronę internetową, bloga, a także nieodpłatnie rozprowadzać dalej.

### *Dzikiem Róży...*

- I. Poemat na trzy serca
- II. Powroty
- III. Twarzą do ziemi
- IV. Chochoły
- V. Dla samego siebie
- VI. Uśmiech w galarecie
- VII. Wyważanie prawdy
- VIII. Wiersze
- IX. Wybór wierszy

*Apendyks:*

**X. Wędrowną jest**